

Prof. dr hab. Piotr Żmigrodzki
Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk
31-120 Kraków, al. Mickiewicza 31

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr. Macieja Labochy

pt. *Współczesna leksykografia przekładowa polsko-rosyjska. Z zagadnień teorii i praktyki*
napisanej pod kierunkiem dr. hab. prof. UŚ Andrzeja Charciarka

Przedłożona do oceny rozprawa zajmuje 182 strony wydruku i składa się z dwóch zasadniczych części: pierwszej, poświęconej zagadnieniom teoretycznym, i drugiej, zawierającej „Analizę wybranych rozwiązań leksykograficznych”. Jest też, oczywiście, wstęp, obszerne podsumowanie i bibliografia. Część teoretyczna zajmuje nieco ponad dwa razy mniej miejsca niż partie analityczne, w sumie około jednej trzeciej całości pracy, co wydaje się proporcją jak najbardziej uzasadnioną i pożądaną. Zarówno pod względem objętości, struktury jak i kompozycji rozprawa wypada więc zadowolająco. Ocenie jej zawartości poświęcona będzie dalsza część recenzji.

Dociekania naukowe mgra Macieja Labochy sytuują się w obszarze metaleksykografii, dyscypliny stosunkowo młodej, obecnej w panoramie szczegółowych gałęzi językoznawstwa od drugiej połowy XX wieku, dokładniej zaś mówiąc, dotyczą one zagadnień metodyki (w mniejszym stopniu metodologii) opisu leksykograficznego w słownikach przekładowych z językiem polskim i rosyjskim (bo nie tylko polsko-rosyjskich, jak podano w tytule, ale także ukierunkowanych w odwrotną stronę). Jest to pole badawcze dotąd mało rozpoznane, gdyż polskie prace o podobnym charakterze koncentrowały się dotąd na słownikach z drugim językiem angielskim lub niemieckim. Dysertacja wypełnia więc istotną lukę w refleksji nad odnośnym działem leksykografii, a także szerzej – translatoryki, bo prezentowane w niej spostrzeżenia nie ograniczają się do samych tylko analiz i propozycji leksykograficznych – te ostatnie bowiem są przecież zawsze wynikiem wcześniejszej głębszej refleksji nad kwestiami międzyjęzykowej ekwiwalencji leksemów i struktur syntaktycznych.

Część teoretyczna rozprawy mgra Labochy słusznie została podzielona na dwa rozdziały. W rozdziale 1: *Zagadnienia teoretyczne ogólne* autor rozważa przede wszystkim kwestie statusu leksykografii jako nauki lub sztuki, jej stosunku do językoznawstwa i niektórych szczegółowych jego gałęzi, a także kwestię statusu słownika, zwłaszcza

przekładowego, jego miejsca w typologii słowników itp. W rozdziale 2: *Zagadnienia teoretyczne szczegółowe* poświęca uwagę fundamentalnej kwestii przedmiotu opisu leksykograficznego: czy są nim wyrazy (i w jakim rozumieniu), leksemy, syntagmy, ewentualnie inne jednostki, jakie skłonni są wyodrębnić (często w sposób naruszający starą zasadę brzytwy Ockhama) zwłaszcza badacze teoretycy. Przypomina później autor najważniejsze poglądy na koncepcje znaczenia oraz ekwiwalencji (systemowej i pragmatycznej) jednostek języka, które to pojęcie ma w leksykografii przekładowej, zwłaszcza dwujęzycznej, charakter kluczowy i fundamentalny. Tę część rozprawy oceniam bardzo pozytywnie. Tzw. „stan badań” w rozprawach naukowych, zwłaszcza tych pisanych na stopień, pełni rolę podobną jak dawniej w łyżwiarstwie figurowym figury (tańce) obowiązkowe, czegoś, co trzeba wykonać, niekoniecznie z radością czy satysfakcją. Przyjmuje się, że doktorant powinien się wykazać znajomością literatury przedmiotu, co w wielu wypadkach skutkuje mozolnym streszczaniem wciąż tych samych prac, często zresztą cytowanych z drugiej ręki – i w konsekwencji rozděciem części teoretycznej rozpraw, ze szkodą dla ich odbiorcy. W omawianej pracy nie mamy z niczym takim do czynienia. Mgr Maciej Labocha zdołał tak ukształtować oba rozdziały teoretyczne, że w sposób znakomity, błyskotliwy pod względem retoryki i konstrukcji wywodu dowiódł świetnej znajomości podstawowej literatury przedmiotu polskiej, rosyjskiej i angielskojęzycznej (powstałej w kraju, mam na myśli przede wszystkim prace Tadeusza Piotrowskiego, i wybranej zagranicznej), a jednocześnie nie zanudził czytelnika. Wiadomości zaczerpnięte z lektur poddał on bowiem swoistej obróbce intelektualnej, w której wyniku powstał bardzo interesujący tekst w sposób dyskretny odnoszący się, także polemicznie, do poprzednich rozwiązań danej kwestii, wydobywający z literatury akcenty, jakich wcześniej nie dostrzegano. Jako przykład można tu wskazać rozważania autora na temat rozumienia leksykografii jako sztuki (s. 13). Dotąd się to odniesienie interpretowało jako odwołanie do sztuki w aspekcie Arystotelesowskiej *techné*, a więc w zasadzie „rzemiosła”, ale w kontekście autorskiej interpretacji odnalezionego i przytoczonego wyimka ze *Słownika filozofii* pod redakcją J. Hartmana asocjacja ta nabiera nowej treści. Istotnie, opis leksykograficzny, cały lub jego części, może być percypowany i oceniany także w kategoriach estetycznych. Sam tego niejednokrotnie doświadczyłem jako analityk słowników i jako leksykograf praktyk. Nasuwa się tutaj skojarzenie z pierwszą strofą znanego wiersza Kazimierza Przerwy-Tetmajera *O sonecie*. Tak jak tworzenie sonetu polega – zdaniem tego poety – na wypełnianiu coraz to nową treścią formy, zdaje się, utrwalonej wielowiekową tradycją, tak i pisanie słownikowego artykułu hasłowego jest szukaniem i wykorzystywaniem swobody w ramach

sztynno ustalonej mikrostruktury i systemu zasad opisu leksykograficznego w danym słowniku. Wdzięczny jestem jej autorowi, że mnie na ten kierunek skojarzeń naprowadził.

Wspomniana część teoretyczna stanowi solidną podbudowę dla rozważań przedstawionych w drugiej, szczegółowej części rozprawy. Tworzą ją trzy w zasadzie autonomiczne studia metaleksykograficzne, poświęcone osobnym zagadnieniom polsko-rosyjskiej i rosyjsko-polskiej translatoryki i leksykografii. To co je łączy, to przede wszystkim materiał leksykograficzny, który jest przedmiotem badań doktoranta. Dostarczyły go trzy duże słowniki dwujęzyczne rosyjsko-polskie (dwa zawierające także część polsko-rosyjską), w edycjach z pierwszego dziesięciolecia XXI wieku (to kwestia istotna, ponieważ słowniki te miały – i pewnie jeszcze będą miały – inne wydania, może w szczegółach odmienne od tych analizowanych w pracy): słownik Wiedzy Powszechnej, pod redakcją Anatola Mirowicza, słownik napisany przez zespół pod kierunkiem Jana Wawrzyńczyka, wydany w Wydawnictwie Naukowym PWN i słownik mniej znanej, przynajmniej jako wydawcy dzieł leksykograficznych, oficyny REA-SJ, podpisany przez Sergiusza Chwatowa i Mikołaja Tymoszuka.

Rozdział pierwszy tej części przynosi analizę informacji gramatycznej, a konkretnie, fleksyjnej, w hasłach czasownikowych we wspomnianych słownikach. Autor rozważa zakres i formę przyhasłowej informacji o niepodstawowych formach fleksyjnych czasowników, a rozważania te prowadzą go do sformułowania własnej propozycji takiego opisu. Procedura badawcza wykonana tu została w sposób wzorowy. Autor najpierw zarysował stan wiedzy na temat opisów koniugacji rosyjskiej, zawarty w gramatykach i słownikach rosyjskich, następnie przeanalizował deklaracje w sprawie opisu koniugacji zawarte w samych dziełach leksykograficznych, wreszcie – podał i omówił szereg zestawień dotyczących ilustracji przyhasłowej poszczególnych grup fleksyjnych czasowników w wymienionych źródłach. Ponieważ wzmiankowane deklaracje autorów słowników na temat przyhasłowej informacji fleksyjnej były dość zdawkowe, a w jednym wypadku nie było ich wcale, sporządzenie tych zestawień porównawczych przynosi ogromny, trudny do przecenienia ładunek wiedzy tyleż o rosyjskiej koniugacji, ile o motywacjach, jakie kierowały konstruktorami badanych opisów leksykograficznych i o jakości tychże opisów. Ta mozolna rekonstrukcja, dokonana z akrybią godną prawdziwego filologa, doprowadziła Macieja Labochę w konsekwencji do sformułowania własnej propozycji organizacji informacji fleksyjnej w hasłach czasownikowych. Propozycję tę, zmierzającą do jak największego uproszczenia podawanych zestawów form (czy końcówek) ocenić należy jako ze wszech miar słuszną. Wprawdzie zakłada ona, że odbiorca projektowanego opisu leksykograficznego (niebędący rodowitym

użytkownikiem rosyjskiego) powinien posiadać określony stopień wiedzy teoretycznej z zakresu rosyjskiej gramatyki, ale skoro propozycja ta miałaby zostać zastosowana w słowniku typu „wielkiego”, stwierdzić należy, iż właśnie dla takiego adresata słownik tego typu jest przeznaczony.

Rozdział kolejny jest poświęcony kwestii ekwiwalencji wybranych czasowników polskich z prefiksem *prze-*, któremu w rosyjskim odpowiadają (w różnych układach) prefiksy *pro-* i *pěre-*. Rozważania ograniczone zostały do czterech czasowników polskich: *przejsć*, *przeczytać*, *przeciąć* i *przeżyć* i ich rosyjskich translatów, ale zostały przeprowadzone i przedstawione bardzo szczegółowo i dogłębnie, a także wypada stwierdzić, że przyniosły niezwykle wartościowe wyniki, nie tylko dla samego sedna rozważań przedstawianych w ocenianej pracy, ale w pewnej mierze i dla opisu języka polskiego w ogóle. Skłonny byłbym uznać tę część rozprawy za najistotniejszą pod względem poznawczym. Swoją propozycję ujęcia ekwiwalencji międzyjęzykowej, a także zjawisk, które nazywa semantyzacją oraz filiacją (czyli – jak można rozumieć – przypisaniem kontekstów do znaczeń wyodrębnionych w słowniku) mgr Maciej Labocha opiera na słusznej konstatacji, że celem słownika dwujęzycznego jest ukazanie międzyjęzykowej odpowiedniości sensów. Należy więc najpierw ustalić te sensory dla leksemu/wyrażenia w danym języku, a właściwie w obu branych pod uwagę językach, a później szukać wzajemnych odpowiedniości między nimi. Owego ustalenia sensów dokonuje badacz przy użyciu jednojęzycznych słowników ogólnych. Na nich jednak nie poprzestaje, korzysta także z korpusu, bo wskazania leksykografów różnią się, zwłaszcza w wypadku czasownika *przeczytać*, który w słownikach języka polskiego opisany jest w sposób niedostateczny (nie tylko w słownikach PWN, także i opracowany pod moim kierunkiem *Wielki słownik języka polskiego PAN* w tym wypadku zawodzi), w słownikach języka rosyjskiego z kolei uwzględnionych jest dużo znaczeń (czy też odcieni znaczeniowych kontekstowych). Uzgodnienie więc ekwiwalencji wymaga zwrócenia się do danych empirycznych, potwierdzenia, że dane użycia rzeczywiście w polszczyźnie występują. Tu właśnie, niejako mimochodem, udało się autorowi rozprawy znaleźć poświadczenia korpusowe dla znaczenia czasownika *przeczytać*, które Henryk Wróbel w akademickiej *Gramatyce współczesnego języka polskiego* z 1984 r. określił jako perduratywne (‘spędzić wskazany okres, czytając’). To małe odkrycie potwierdza ogromną moc systemu gramatycznego i moc prefiksacji czasownikowej w językach słowiańskich, a także istniejące w nich, jak się okazuje, nieraz potencjalnie, paralelizmy. Nie zgodziłbym się tylko z potraktowaniem tego znaczenia czasownika *przeczytać* jako „nienormatywne”, jak sugeruje autor rozprawy w swojej propozycji hasła słownikowego (s. 119). W polskiej

tradycji lingwistycznej jako nienormatywne traktuje się to, co zostało „oficjalnie” uznane za takie przez uprawnione do tego gremium albo w słowniku normatywnym. W omawianym wypadku natomiast mamy do czynienia ze zjawiskiem całkowicie systemowym, tylko rzadkim uzualnie. Niewątpliwie natomiast jest to okazjonalizm i zgadam się, że niepolskiemu użytkownikowi słownika polsko-rosyjskiego trzeba by pokazać, że jest to w polszczyźnie bardzo nietypowe (choć „zgodne z systemem”, jak to określają niektórzy badacze) użycie leksemu *przeczytać*.

Także partie pracy poświęcone pozostałym trzem czasownikom i ich ekwiwalencji w polszczyźnie i ruszczyźnie obfitują w szereg ogromnie interesujących spostrzeżeń, których nie będę tutaj z oczywistych względów szczegółowo referował. Prowokują one do namysłu i do dyskusji, a więc spełniają podstawowe kryterium naukowości. Działalność naukowa bowiem polega nie tylko na rozwiązywaniu problemów, ale i na stawianiu nowych pytań, które rozwój nauki posuwają do przodu, umożliwiają refleksję nad problemami kolejnymi. Utwierdza mnie to w przekonaniu o wartości tego rozdziału pracy, który już sam w sobie mógłby stać się podstawą uzyskania stopnia naukowego.

Trzeci i ostatni rozdział badawczy rozprawy, zdecydowanie odbiega od wcześniejszych tak objętością, jak charakterem. Jego przedmiotem są kwestie frekwencyjne dotyczące ekwiwalentów przekładowych pewnej liczby jednostek leksykalnych, np. *a mianowicie, a przecież, bez przesady*, które autor nazywa na s. 145 „zestawem jednostek o charakterze fatycznym”, a które w polskiej literaturze przedmiotu zwykło się określać wyrażeniami funkcyjnymi lub wyrażeniami o funkcji metatekstowej. Inaczej niż wcześniej, kiedy to autor koncentrował się na drobiazgowym rozważaniu małej liczby przypadków, tutaj mamy do czynienia z analizą „masową”, a przedmiotem uwagi jest liczba ekwiwalentów dla jednostek wielowyrazowych, liczba haseł (pisujących ciągi jednoczłonowe), w których one są odnotowane, a także hierarchia i frekwencja odpowiednich jednostek w wynikach wyszukiwania w zasobach internetowych (które autor nazywa korpusami otwartymi). Wydaje mi się, że byłby to dobry wstęp do analiz bardziej szczegółowych, prowadzonych metodą podobną jak w poprzednich dwóch rozdziałach. Mogłoby to doprowadzić do bardzo ciekawych wyników. Jak wiadomo, polskie wyrażenia funkcyjne doczekały się w ostatnim ćwierćwieczu bardzo szczegółowych studiów semantycznych, pragmatycznych i syntaktycznych, których wyniki w dużej części są już opublikowane. Próba sprawdzenia przydatności wyników tych badań w kontekście ekwiwalencji międzyjęzykowej byłaby rzeczą niezwykle wartościową nie tylko w aspekcie translatorycznym i

(meta)leksykograficznym, ale również ogólnojęzykoznawczym i metodologicznym. Jest to pewna propozycja dla autora, z której mógłby skorzystać w dalszej swojej pracy naukowej.

Przechodzę teraz do wskazania kilku braków, jakie dostrzegłem w tekście rozprawy. Mają one charakter raczej uboczny i nie mogę z całą pewnością powiedzieć, iżby wpływały na bezpośrednią wartość merytoryczną ustaleń poczynionych przez mgra Macieja Labochę. Wszakże jako czytelnik odczuwam je jako pewien dyskomfort, a jako recenzent chciałbym mieć pewność, że Doktorant posiada świadomość tych spraw, których dotyczą (tu znów wracamy do wcześniej rozważanej kwestii doktoranckiej „jazdy obowiązkowej”). Przede wszystkim więc brakuje mi choćby skrótowej charakterystyki słowników dwujęzycznych, z których autor dysertacji zaczerpnął materiał. Ich dane bibliograficzne, ba, ich pełne tytuły i nazwiska autorów lub redaktorów pojawiają się dopiero w rozwiązaniu skrótów na końcu pracy. Dodatkowo słownik, który w tekście jest niejednokrotnie wzmiankowany jako WSRP[i]RP REA (por. np. s.114) w wykazie jest akronimowany tylko jako WSRP[i]RP. W opisie bibliograficznym podanym na s. 178 nazwa wydawnictwa nie jest podana, teoretycznie więc czytelnik mógłby sądzić, że chodzi tu o dwa różne słowniki. To jednak tylko szczegół techniczny. Ważniejsze byłoby przybliżenie tych trzech słowników, wtedy czytelnik dowiedziałby się, że słownik Wiedzy Powszechnej, wydany pierwszy raz w r. 1970 reprezentuje całkiem inną epokę leksykograficzną, niż dwa pozostałe, które powstały około trzydziestu lat później. Czy ten fakt jakoś wpływa na różnice w opisie tych samych faktów językowych w poszczególnych dziełach, nie wiem, ale może część różnic dałoby się tym wytłumaczyć. Zauważa autor dysertacji, że słownik Wawrzyńczyka nie zawiera informacji o sposobie notowania form koniugacyjnych. Ale autor badał (por. bibliografia) jego wersję elektroniczną. A czy sprawdził również pierwotną wersję książkową? Wydawnictwo PWN, mające w swej nazwie przymiotnik „naukowe”, było w pewnym okresie znane z tego, że swoje słowniki w postaci elektronicznej dawało w postaci okrojonej, czego najlepszym przykładem może być tzw. „przedruk elektroniczny” z roku 1997 największego polskiego słownika powojennego, pod red. W. Doroszewskiego ograniczony do samych haseł, w ogóle bez części wstępnych. Może i tutaj taka sytuacja zachodzi? Warto byłoby sprawdzić.

Kwestia następna. Brakuje uzasadnienia, dlaczego jako podstawę do ustalania znaczeń (podziału i ich definicji) wziął autor słownik internetowy dostępny pod adresem sjp.pwn.pl i tytułem *Słownik języka polskiego*, który jest bezpłatną elektroniczną wersją słownika popularnego, będącego z kolei konglomeratem materiałów z dwóch innych słowników. Jakie kryteria merytoryczne odegrały tu rolę, dlaczego w tak małym stopniu, właściwie tylko pomocniczo, korzystał ze słowników autorskich, które mają wśród językoznawców

zajmujących się badaniem polszczyzny większy autorytet? Podobna niejasność dotyczy słownika języka rosyjskiego, który nazywa mgr Labocha „internetową wersją słownika W. Kuzniecowa znajdującego się w zasobach portalu Gramota.ru” (s. 95). Nie udało mi się znaleźć w pracy choćby opisu bibliograficznego tego słownika, ani w wykazie literatury, ani w wykazie skrótów; poszukiwania inną drogą naprowadziły mnie na ślad słownika, o który być może chodzi, ale jego redaktor to Sergiej Kuzniecowa. Jak wspomniałem, problem może ma charakter marginalny, jednak autor rozprawy doktorskiej powinien się w takich fundamentalnych kwestiach metodycznych opowiedzieć; dodatkowy argument jest taki, iż zwykle się sądzić, iż podstawą materiałową dużych słowników przekładowych są wielkie słowniki jednojęzyczne – tymczasem tutaj autor za postawę porównania wybiera słowniki średnie obu języków. Wypadałoby więc ten nieco kontrowersyjny wybór uzasadnić.

Przydałoby się w pracy także w sposób eksplicytny zdefiniować niektóre używane terminy, jak np. *semantyzacja*, *filiacja* czy zwłaszcza *konsytuacja*. Znaczenia dwóch pierwszych można się domyślać jedynie z kontekstu, co do trzeciego, mam poważne wątpliwości, czy autor używa go właściwie, pisząc np. na s. 131, że leksem *przekroić* „[...] jest osadzony w węższej konsytuacji i odnosi się do przecinania (przeważnie) nożem [...]” i dalej: „Jak widać, w przytoczonych przykładach leksem *przekroić* występuje w tej konsytuacji na równi z leksemem *przeciąć*”. Jestem przyzwyczajony do tradycyjnego lingwistycznego rozumienia tego terminu jako ‘sytuacji, w której zachodzi konkretny akt mówienia’ (por. Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, 1993, s.v. konsytuacja), w zacytowanym zaś fragmencie najwyraźniej musi chodzić o jakieś inne znaczenie tego słowa. Podobnie niestandardowe jest określenie jednostek badanych w rozdziale trzecim części drugiej mianem jednostek o charakterze fatycznym; przydałoby się tutaj, choćby w przypisie, objaśnienie, co autor przez ów fatyczny charakter rozumie.

Z kwestii technicznych pewne moje zaskoczenie wywołało użycie liczb rzymskich, a nie arabskich, na wskazanie poszczególnych wartości kategorii osoby (I, II, III zamiast 1, 2, 3). Występuje ono tylko w wywodzie autorskim, bo np. w cytowanym materiale słownikowym, np. w tabeli 7 na s. 75 są zgodne z polską tradycją liczby arabskie. Dopuszczam możliwość, że taka konwencja obowiązuje w literaturze rosyjskojęzycznej. Powinno się tę kwestię wyjaśnić, a gdyby rozprawa miała być drukowana (bo niewątpliwie na druk zasługuje) po polsku, należałoby wprowadzić jednak wszędzie oznaczenia liczbami arabskimi.

Do warstwy czysto językowej ocenianej dysertacji uwag nie mam. Jest ona napisana dobrą polszczyzną i w taki sposób, że czyta się ją łatwo, co moim zdaniem także i w wypadku

prac naukowych jest zaletą wartą podkreślenia. Drobne potknięcia techniczne się zdarzają, ale nie warto ich w tym miejscu wyliczać, do ich korekty będzie sposobność podczas przygotowywania pracy do druku i później w trakcie opracowania redakcyjnego.

Przechodząc do konkluzji, stwierdzam, że mimo wyżej wskazanych usterek rozprawa doktorska mgra Macieja Labochy spełnia warunki określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym. Autor przedstawił w niej „rozwiązania problemów naukowych”, które niewątpliwie są „oryginalne”. Niewątpliwie też „wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną”, bo w innym wypadku owych oryginalnych rozwiązań nie zdołałby zaproponować. Rozprawa wnosi niebanalny wkład w teorię i praktykę translatoryki oraz metaleksykografię językoznawczą, ze szczególnym uwzględnieniem leksykografii przekładowej polsko-rosyjskiej, a także wzbogaca wiedzę na temat wybranych zjawisk języka polskiego i rosyjskiego. Opinię tę uzasadniałem szczegółowo we wcześniejszej partii niniejszej recenzji.

Wnoszę zatem o dopuszczenie mgra Macieja Labochy do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Dodatkowo rekomenduję skierowanie jego rozprawy, po pomyślnej obronie oraz wprowadzeniu postulowanych przeze mnie uzupełnień, do publikacji, gdyż ze względu na liczne walory absolutnie na to zasługuje.

Kraków, 24 lipca 2019 r.

